

Przemysław Korzeniecki

Wydział Lingwistyki i Filologii Wschodniosłowiańskich

Nanoorganizm

Właśnie wchodził na stół, by sięgnąć leżący na regale album ze zdjęciami. Gdy nagle stół pod jego stopami zachybotał się. Runął całym ciałem na podłogę, uderzając przy tym o kant stołu. Niby nic się nie stało, a jednak leżący na stole nóż wbił się w prawą stronę ciała, wywołując ogromny ból i krwawienie. Wiedział, że są to ostatnie chwile w jego życiu. Czuł, że dokonał już w nim wiele i nie miał pretensji do rodziców, że w dniu jego urodzin nie skorzystali z dobroci jakie daje im technika. W końcu w każdej chwili mógł też sam zdecydować się na wszczęcie nanochipu „L4ever”, który w tym momencie badając jego czynności życiowe zawiadomiłby najbliższy oddział pogotowia o zaistniałej sytuacji. Nie zrobił tego. Był tak jak jego rodzice tradycjonalistą i uważał, że słowo człowieczeństwo traci sens w momencie łączenia człowieka i techniki. Nie ekscytował się sportem, w którym to raz po raz bito nowe rekordy na 100m zbliżając się nieuchronnie do granicy 3s. A wszystko to było możliwe, dzięki właśnie nanorobotom, skutecznie zwiększającym masę mięśniową i absorpcję tlenu w płucach. Człowiek zatem miał w tym niewielki udział, a wszystko kręciło się wokół rozwoju coraz to nowszych technologii pozwalających na usprawnienie działania takiej maszyny, jaką był organizm ludzki. Nie dziwił więc nikogo fakt, że takie tereny jak Sahara czy Antarktyda zostały masowo zaludnione, ponieważ tak bardzo zniechęcona przez niego nanotechnologia pozwalała na utrzymywanie stałej temperatury ciała przez co ubrania straciły swoje znaczenie, a ludzie nosili je tylko dla zasady. Transport potrzebnych zapasów odbywał się przy pomocy powszechnie używanej teleportacji. Z resztą kto by tam używał samochodów, kiedy teleportacji używano również do podróżowania. Ustawione, niczym przed 200 laty budki telefoniczne, portale za odpowiednią opłatą przenosiły we wskazane na elektronicznej mapie miejsce. Niestraszne stały się choroby, ściśle związane z egzotycznymi miejscami, ponieważ wyspecjalizowana grupa nanoleukobotów skutecznie wspomagała układ odpornościowy, zwalczając groźne bakterie i wirusy. Tym samym udało się zwalczyć uznawaną jeszcze przed wiekiem za nieuleczalną chorobę AIDS. Jednym słowem nanotechnologia pozwalała na niemal wszystko. Czego nie można było powiedzieć o ciele człowieka, które po przekroczeniu granicy Ally’ego (punkt określający największą dopuszczalną ilość nanorobotów na mm³) przestawało funkcjonować prawidłowo, co bez specjalistycznej opieki mogło w dłuższym czasie doprowadzić nawet do śmierci.

On jednak nie rozumiał tej pogoni za sukcesem, za coraz to nowszymi dokonaniem. Uważał, że ślepo zapatrzeni w sukces ludzie oddalają się od siebie, zapominając co to znaczy człowiek. Leżąc tak na ziemi miał czas na zastanowienie, miał czas na wspomnienia. W końcu to był dzień wspomnień. Dokładnie na dzisiaj przypadła rocznica śmierci jego matki. Pamiętał dokładnie jak ona zginęła, ponieważ sam uczestniczył w tym wypadku a potem długie dni spędził w szpitalu. Udało mu się wyjść cało, co do dziś uważał za cud. Pomimo swoich osiągnięć, marzył jeszcze tylko o jednym – dziecku, które za miesiąc miało przyjść na świat. Ale pogodził się z tym, że najwyraźniej nie dane mu będzie zobaczyć jego twarz, choć gdyby jeszcze raz mógł przeżyć cud...

Nagle drzwi domu otworzyły się z impetem, a w nich pojawiła się ekipa pogotowia, która ku jego zdziwieniu oznajmiła, że po wspomnianym wypadku owy

nanochip na prośbę ojca został mu wszczepiony. I choć tak bardzo nienawidził tej technologii, która zabijała człowieczeństwo, to właśnie tej technologii zawdzięczał życie...